

Beata Sychalska, Skrawek Tęczy

Lawa łez wystygła,
Wulkan we mnie zamilkł
Do cna się wypalił żar
Chociaż twe spojrzenie,
Cięży mi kamieniem
Nie usłyszysz żadnych skarg

Nic nie mów już
słowa leżą wyczerpane
martwą ciszą żegnam świt
przed podróżą
niewinna byłam, jak tęczy skrawek
w twoich dłoniach staję się
w dłoniach twych staję się
zwiędłą różą

Dokąd przeznaczenie mnie prowadzi – nie wiem
Czy mnie los oszuka znów
Tam, za horyzontem nowy jest początek
Ruszam w drogę , bywaj zdrów!

Nic nie mów już
słowa leżą wyczerpane
martwą ciszą żegnam świt
przed podróżą
niewinna byłam, jak tęczy skrawek
w twoich dłoniach staję się
w dłoniach twych staję się
zwiędłą różą

W piersiach tchu brakuje, bo zabierasz tlen
a w ramionach twoich nie przychodzi sen

Nic nie mów już
słowa leżą wyczerpane
martwą ciszą żegnam świt
przed podróżą
niewinna byłam, jak tęczy skrawek
w twoich dłoniach staję się
w dłoniach twych staję się
zwiędłą różą